

# ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 7 (112)

Wilno, 1 - 15 kwietnia 1994

cena 30 ct.  
(3000 zł., indeks 383678)

## W NUMERZE:

- Polski PEN-Club w Wilnie - s. 2
- Co stanie się z Królewem? - s. 3
- Wilno... w wodzie - s. 4-5
- Zestani do łagrów Warkuty - s. 6
- Wiosenne nadzieje Bończy - s. 6
- Wiersze Matyldy Stempkowskiej - s. 8

## INFORMACJE

• 15 marca prezydent RL Algirdas Brazauskas rozmawiał telefonicznie z prezydentem RP Lechem Wałęsą. Rozmowa dotyczyła stosunków sąsiedzkich. Prezydent Polski przyjął zaproszenie złożenia oficjalnej wizyty w Wilnie. Przepuszcza się, że nastąpi ona w kwietniu. Wtedy i zostanie podpisany obustronny traktat. • 18 marca w Warszawie Povilas Gylys i Andrzej Olechowski, ministrowie spraw zagranicznych Litwy i Polski parafowali „Traktat między Republiką Litewską a Rzeczpospolitą Polską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy”. • Nie wszyscy na Litwie z radością przyjęli sfinalizowanie negocjacji wokół traktatu. Odbyły się wiece protestu zorganizowane przez organizacje nacjonalistyczne, niektóre partie prawicowe. MSZ wydało oświadczenie, w którym odrzuca jakikolwiek nacisk, jako próbę wpływania na przebieg negocjacji i komplikowania stosunków wzajemnych. • 15-17 marca w Wilnie odbyła się druga wystawa ofert producentów łódzkich. Uczestniczyło 27 firm. • Powódź stulecia nawiedziła okolice u ujścia Niemna. Poziom wody koło Ponieunia 17 marca wynosił 7 m 30 cm. Woda zalała blisko 40 tys. hektarów, nie mniej niż 700 zagród okazało się w wodzie. Ostatnia większa powódź miała tu miejsce w 1924 roku. • Wzrósł znacznie poziom wody w Wilii. Zatopiła ona przybrzeżne chłodniki w Wilnie. Jeśli pod koniec marca nadal będą intensywne opady śniegu z deszczem, istnieje niebezpieczeństwo wystąpienia i Wilii z brzegów. • 18 marca pracownicy Prokuratury Generalnej przeprowadzili rewizję w mieszkaniu eks-ministra Ochrony Kraju Audriusa Butkevičiusa. • 21-22 marca w Paryżu w obradach 91 konferencji Unii Międzyparlamentarnej uczestniczyła delegacja litewska na czele z przewodniczącym Sejmu RL Česlovasem Juršenasm, który spotkał się m.in. z przewodniczącym parlamentu Białorusi M.Gribem. Sąsiedzi musieli przebyć tyle kilometrów, żeby się wreszcie spotkać... • Premier RL Waldemar Pawlak 21 marca przyjął przewodniczącą frakcji Związku Polaków w Sejmie RL Ryszarda Maciejkianca, który przebywał na zaproszenie Klubu Parlamentarnego PSL. • W hotelu „Villon” 21 marca otwarto pierwszy w Wilnie „Nocny Klub Bena”. Elitę reprezentowali przedsiębiorcy, ministrowie, ambasadorowie czterech krajów oraz... osoba duchowna. Degustowano wyszukane potrawy i trunki. Wystąpił moskiewski zespół taneczny „Dance Party”. • 22 marca dowódcy wojskowi Litwy, Łotwy i Estonii podpisali porozumienie o dalszej współpracy w tworzeniu wspólnego batalionu sił pokojowych krajów bałtyckich /Baltbaitu/, który będzie liczył 722 wojskowych werbowanych według kontraktu. Oficjalnym językiem w jednostce będzie angielski. • W kwietniu i maju zostanie powołanych do wojska RL około 3,5 tys. chłopców, którzy ukończą 19 lat. • 24 marca przy ul. Sw. Ignacego w Wilnie odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Konstantego Kalinowskiego z napisami po litewsku i białorusku. • Według projektu rozszerzenia granic Wilna miastu przypadłoby 94740 ha terytorium rejonu wileńskiego oraz 20710 trockiego. Do tzw. „Wielkiego Wilna” zamierza się włączyć Niemenżyn, Landwarów i Grzegorzewo, cały szereg gmin. Ich mieszkańcy protestują, ponieważ w ten sposób pozbawieni będą repatriacji swych ojców. • 25 marca w Połdże spotkali się prezydenci Litwy, Łotwy i Estonii - Algirdas Brazauskas, Guntis Ulmanis i Lennart Meri. Mówiono o wzajemnej współpracy, integracji ze strukturami Europy Zachodniej, o stosunkach z państwami sąsiednimi. • Na Placu Katedralnym w Wilnie umieszczono naturalnej wielkości makietę pomnika Giedymina, Wielkiego Księcia Litewskiego. Ten nowoczesny pomnik emigracyjnego rzeźbiarza V.Kašuby zostanie wzniesiony do jesieni 1995 roku. • Kościół w Kretyndzie jako pierwszy w Europie został wyposażony w najnowsze komputerowe organy amerykańskiej firmy „Allen”. Środki na instrument zebrała franciszkanie oraz wierni Litwini zamieszkali w USA. • W Kownie otwarto Muzeum Poczty, Telekomunikacji i Informatyki. • Wśród tegorocznych laureatów nagród australijskiej fundacji Polcul znalazł się wilenianin Wojciech Piotrowicz. Wyrocznie przyznano za pracę na rzecz przyjaźni polsko-litewskiej oraz rozwoju kultury na Litwie. • I miejsce na V Olimpiadzie Języka Polskiego i Literatury na Litwie zdobyła Dorota Osipowicz. Zdaniem jury, poziom laureatów wcale nie odbiegał od stopnia wiedzy ich rówieśników w Polsce.



Rys. Stanisław Kaplewski

oraz życzenia pogodnych, zdrowych i niezmaconych  
troskami dnia powszedniego Świąt Wielkanocnych  
swym Czytelnikom składają

Redaktor oraz Wydawca - S.A. Vanroma

## CO MOŻE DAĆ TRAKTAT

Takie pytanie przy dążeniu stron do ostatecznego sfinalizowania porozumienia nurtuje polityków, zmusza do zastanowienia się szerokich warstw społeczeństwa w Polsce i na Litwie. Odpowiedź wydaje się niezwykle prosta: w cywilizowanym, demokratycznym świecie układy tego typu, to zwykła formalność - wszak samo życie proponuje najdogodniejsze formy wykorzystania z wzajemną korzyścią sąsiedztwa. U nas sprawa skomplikowana - wiele oczywistych i sensownych ofert współpracy rozwinąć się nie może ze względu na bariery, które powstają w wyniku nieregulowanych stosunków pomiędzy dwoma krajami.

Tak więc, co może dać podpisanie traktatu? Przede wszystkim podstawę do budowania zupełnie nowych relacji, nie obciążonych polityką - czy to partii kierowniczej, czy opozycyjnej. Wielki krok można zrobić do przodu, gdy zabraknie tych hamulców. Jednakże dokument nie stanie się od razu swego rodzaju panaceum na dotychczasowe animozje. Ich eliminacja - to zapewne zadanie na dłuższy okres czasu, z perspektywą długich rozmów i wyjaśnień. Z niepodważalnym uświadomieniem sobie, że nie można żyć tylko zamkniętym przed półwieczem etapem historii. Niestety, nie ma jeszcze kryteriów oceny prowokacji, które pojawiają się w materii stosunków polsko-litewskich. Przy generalnym pomieszeniu pojęć nawet największy ich szkodnik „podpiera się” demokracją i nikt nie może zarządzić jego pomówieniem. Jest to nawet rodzaj pewnego „bohaterstwa”, co niektórym politykom w plebiscytach popularności przynosi wysokie pozycje. I to jest niepokojące. Choć proces ten ma w sobie więcej populizmu - stało się swoistą „modą” krytykować traktat. Ale mówiący że o Polsce sami sobie wystawiają świadectwo, i wydaje się, nie mają oni większego szacunku również dla innych krajów. Takim raczej wszystko jest niedobre, ich polityczna doktryna oparta na „nie”. Jest to klasyczny przykład czerpania siły z destrukcji, niezbędnej na pierwszym etapie zdobywania niepodległości. Dziś natomiast trzeba bardziej umieć budować niż burzyć.

Są politycy opętani myślą, iż współpraca gospodarcza sprawi, że z Litwy wszystko... się wywiezie. Nie uwierzyłbym, że tak można mówić, gdybym nie słyszał podobnych sądów. Przy dzisiejszej wytwórczości na Litwie - prawie nie ma czym „podbić” Polskę, zaś to, co przekracza granicę, wyprodukowane jest najczęściej gdzie indziej. Ulgi celne sprawiłyby, że Litwa, która jest jednym z najdroższych krajów przy zebraczej zawartości portfeli jej mieszkańców, szybciej mogłaby i dzięki Polsce zaspokoić swój rynek w towary tańsze i dobre jakościowo.

W błędzie są ci, którzy uważają, że traktat jest bardziej potrzebny z tego powodu Litwie. Polska, która posiada coraz więcej nadmiaru produkcji, rozszerzając rynek, pozyskałaby kolejne miejsca pracy, nastąpiłby rozwój inwestycji, a to przecież źródła dochodu. Właśnie ekonomici, przedsiębiorcy, biznesme-

ni najwięcej spodziewają po szansach, które może dać zawarcie układu.

I wreszcie sprawa najtrudniejsza - mniejszości narodowe na Litwie i w Polsce. Zagadnień związanych z ich obecnością nie da się zmierzyć metrem, ani zważyć, określić jedynie przy pomocy cyfr statystycznych. Różne punkty widzenia, metody określenia sprawiają, że wiele nieporozumienia wnosi skądinąd sprawiedliwe np. w wielu wypadkach żądanie parytetu. Ale czy wszędzie go można wprowadzić? Na różnych przecież zasadach rozwiązuje się chociażby aktualny ostatni problem retransmisji programów telewizyjnych czy radiowych. Inaczej sprawa jest rozwiązywana dla mniejszości dziesięciokrotnie większej i zamieszkałej zwarciem, inaczej dla mniejszej i rozproszonej. Dotyczy to wielu innych kwestii, kluczem do rozwiązania których może być tylko dobra wola, wspaniałomyślność. Parytet zaś ma polegać na wzajemnej trosce w zaspokojeniu potrzeb mniejszości. Chodzi przecież nie o ludzi, będących na jakimś „utrzymaniu”, lecz o własnych obywateli, którzy pracują dla dobra swych krajów, płacą podatki i chcą coś mieć wzajemnie. Pogwałcenie praw mniejszości, to też próba żyć ich kosztem. Wy tłumaczenie tego zjawiska jedynie „obiektywnymi” trudnościami, bez analizy elementu narodowościowego sprawę znacznie upraszcza.

Widać to m.in. na przykładzie wypaczeń przy reparytywacji ziemi na Wileńszczyźnie, niezrozumienia potrzeby przydziału lokum dla organizacji społecznych, rejestracji ich klubów. Społeczność litewska na Suwalszczyźnie ma problemy z budową Centrum Kultury Litewskiej w Sejnach, funkcjonowaniem Domu Kultury w Puńsku, społeczność polska w Wilnie na razie może tylko o takich ośrodkach marzyć. Byłoby truizmem mówić o potrzebie takich placówek. Czyżby na ten cel nie znalazłaby się w stolicy Litwy jedna kamieniczka?

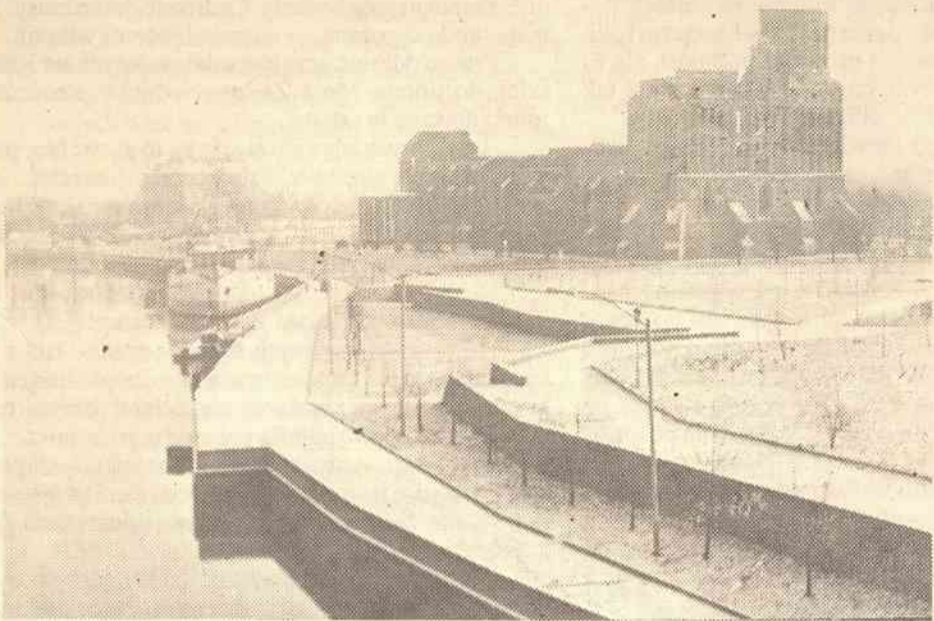
Spory, która mniejszość „więcej ma” trwają. Jałowe i mało-sikowe. Tych, którzy je prowadzą, do mniejszości najczęściej raczej trudno zaliczyć. Miejsmy nadzieję, że traktat nie będzie przedmiotem takich spekulacji. Ze będzie to dokument, do którego obie strony podejść z zaufaniem. Ale jeśli i po jego przyjęciu będzie się kontynuować podważanie jego prawnej istoty, jeśli siły skrajne przy wsparciu opozycji starać się będą pominąć rolę dokumentu, twierdząc, że zawiera on wiele jednostronnych ustępstw, które mogą służyć krótkotrwałym interesom Litwy, to trudno powiedzieć, czy nastąpią szybko te zmiany, których się spodziewają zwolennicy porozumienia i, powiedzmy szczerze, normalnej współpracy z Polską. Wbrew pozorom postawienie pytania w ten sposób, co może dać traktat, na tym etapie kultury politycznej i zaufania jest kwestią nie bez podstaw. Jedną rzecz bowiem podjąć decyzję, drugą natomiast ją wykonać i słowa dotrzymać.

Romuald Mieczkowski



Adam Krzemiński, publicysta, wiceprzewodniczący  
Towarzystwa Polsko-Niemieckiego:

## PROBLEM KRÓLEWCA, O DROGACH DO INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ



Królewiec (Kaliningrad). Nie ma potrzeby sztucznie wymyślać roli dla tego kawałka ziemi... Pomnik Schillera w centrum miasta.



Fot. Romuald Mieczkowski

Są różne scenariusze odnośnie Królewca. Mówi się o modelu typu Hongkong, o przybyciu tu Niemców nadwołżańskich, o podziale okręgu między sąsiadami, o stworzeniu Rosyjskiej Republiki Bałtyckiej. Myślę, że żadnego planu z góry nie da się przygotować. Z tym dziwołaniem Stalina tylko w jakiś sposób może uporać praktyka. To zależy od zainteresowanych stron, wszystkich sąsiadów tego skrawka ziemi.

Dotychczas istniały dwa generalne warianty rozwiązania problemu. Pierwszy polega na zwołaniu jakiejś konferencji, sama Rosja w tym może będzie zainteresowana - po to, żeby stworzyć właśnie coś w rodzaju strefy Hongkongu. Ja w to nie wierzę. Nie widzę możliwości wmontowania tych tysięcy kilometrów kwadratowych, tych kilkuset tysięcy ludzi do zupełnie nowej struktury. Nie ma potrzeby sztucznie wymyślać roli dla tego kawałka ziemi, podczas gdy w gospodarce logika jest inna, gdy tworzą się nowe ośrodki, częściowo w sposób spontaniczny. Gdy modele gospodarcze tak błyskawicznie się zmieniają. Mogę to potwierdzić na przykładzie Niemiec, które mają problem same z sobą, nie mogą dogonić Japończyków i Amerykanów. Technologie niemieckie są znakomitymi, jednakże odnoszą się do XIX wieku. Ponadto wiele kosztuje zjednoczenie kraju. To tyle kosztuje, że nie ma środków na inne działania.

Nie można też dzisiaj dla wybranego regionu zaplanować jakiejś roli, ponieważ same regiony dbają o to, ażeby stworzyć najlepsze warunki rozwoju. Przypuszczam, skoro muszę prognozować, że taka rola dla regionu królewieckiego mogłaby wynikać z generalnego rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej. Wtedy ci, którzy tam mieszkają, plus Polska i Litwa będą potrzebowali współdziałać.

Nie da się sztucznie też utworzyć Szwajcarii. Poza tym jaka tam infrastruktura? Czy jest wykwalifikowana kadra? Czy można zainstalować najnowocześniejsze technologie, centra bankowe? Dlaczego one właśnie mają być w Królewcu, a nie na przykład w Petersburgu, czy w Gdańsku? Polityka dzisiaj samoczynnie w pewnym stopniu się realizuje i można ją tylko w pewnych ramach sterować. W dodatku nie wiemy, co Rosjanie chcą z tymuczynić, może traktują ten region jako środek nacisku na innych. Na Zachodzie słyszy się, że ze względu na Królewiec do NATO nie należy przyjmować sąsiednich krajów, bo jest ryzyko konfliktu rosyjskiego z Litwą i Polską. Albo będziemy wszyscy wraz z Rosjanami zainteresowani rozwiązaniem problemu, albo pozostanie zapomnianą prowincją.

Droga do integracji europejskiej. Na pewno z Litwy bliżej do Skandynawii. Jeśli będzie ona częścią EWG niebawem, pole przyciągania rozszerza się. Natomiast dzisiaj już nie mówi się o krajach wyszehradzkich, tylko o całym pasie od Estonii po Bułgarię. Nie da się i tutaj zaplanować odpowiedzi prostych. W czasie rządów Mazowieckiego i Bieleckiego mówiło się, że polska droga do Europy prowadzi przez Niemcy. Również, żeby przełamać pewne lęki. Litwa sama znajdzie taką drogę, która w jakiejś mierze tylko musi prowadzić przez Polskę. Zależy to i o więzi kulturalnych, doświadczenia. Polacy są dzisiaj poszukiwanymi menadżerami w zachodnich koncernach, jako eksperci od Wschodu. Doświadczenie i pewne otwarcie dają im przewagę, jesteśmy do przodu może na dziesięć lat. Nasi studenci już w latach 60 mogli jeździć na stypendia i poznawali Zachód. Niedawno w po-

ciągu w czasie podróży, po Niemczech spotkałem Polaka, który jest szefem pionu w Siemens, odpowiedzialnym za kontakty ze Wschodem. Po prostu bierze się takich ludzi, którzy potrafią łączyć te dwa światy.

Podobną rolę muszą znaleźć dla siebie Litwini, którzy przecież w wielu dziedzinach byli najlepsi w skali byłego Związku Radzieckiego. Mieliby wreszcie więcej kontaktu z Zachodem - przez język polski, bądź inne języki. To są wszystko wątki, których trzeba się trzymać i je rozwijać. Niezależnie od fobii i kompleksów.

Tak też jest w stosunkach polsko-niemieckich. Tu przecież też nie brakuje obaw, nie wszystko idzie tak gładko. Ale okazuje się, że górę biorą realne interesy. Geografia „wpycha” Litwę i Polskę w sferę intensywnej współpracy. A psychologia z kolei odpycha. Są obawy przed polską dominacją. Ale jest to również kwestia dokładnych obliczeń. Gospodarka, to przecież z jednej strony matematyczna analiza, z drugiej - mnóstwo psychologii. Również tradycje odgrywają rolę, religia. Mówiono, że protestantyzm

„odpowiada” kapitalizmowi. Okazuje się, że ten *ethos* protestancki przestaje być istotny, ważniejszy staje się element azjatyckiego myślenia i azjatyckiej dyscypliny. A że i katolicyzm może być owocny, widzimy na przykładzie północnych Włoch, Francji. Natomiast prawostawie nie przyczyniło się jak na razie do rozwoju gospodarczego. W związku z tym widać, że są pewne linie i nurty, które nas do siebie nie zbliżają. Ale przecież możemy być kontamibilni, a pewne tendencje współpracy dyktują... słabsi. Jesteśmy słabsi od Niemców, więc musimy wyjść z inicjatywą. Jest taka zasada: słabszy dyktuje tempo. Niemcy są dość powściągliwi w swej polityce w stosunku do Polski. Ale to i dobrze, bo byłaby katastrofa, gdyby raptem runęła cała potęga ich gospodarczej ekspansji. Musi nastąpić proces „oswojenia”, mają powstać naczynia połączone, bez lęku hegemonii.

Wszystkie te doświadczenia trzeba uwzględnić przy prowadzeniu polityki gospodarczej.

Zanotował: Romuald Mieczkowski

## POLSKI WERNISAŻ



Zrzeszenie Plastyków „Elips” w pełnym składzie. Od lewej: Anna Kudraszowa, Danuta Lipska, Lilija Miłto, Stanisław Kaplewski oraz Władysław Ławrynowicz.

Fot. Bronisława Kondratowicz

W Zarządzie Miejskim Związku Polaków na Litwie czynna jest wystawa prac zrzeszenia plastyków „Elips”, do którego wchodzi: Stanisław Kaplewski, Anna Kudraszowa, Danuta Lipska, Władysław Ławrynowicz oraz Lilija Miłto. Artyści tworzą grono amatorów, którzy aktywnie uczestniczą w różnych imprezach na Litwie i w Polsce.

Na wystawie przedstawiono kilkadziesiąt obrazów, najwięcej pejzaży. Wyróżniają się prace olejne, a przede wszystkim grafiki Stanisława Kaplewskiego, oryginalne w kresce, odrębne tematycznie, rzecz można, nawiązujące w jakimś stopniu do eksperymentów symbolistów. Prace przedstawiają dzień dzisiejszy i jego rozterki, wyrażają katastrofizm nieprzemysłowych działań współczesności. Czytelnikom „Znad Wilii” znane jest nazwisko Kaplewskiego, ponieważ od samego początku ukazywania się pisma grafik współpracuje z redakcją. Również i w tym numerze znalazło się niemało jego ilustracji.

Otwarcie wystawy miało sympatyczny, niemal rodzinny nastrój. Przybyli przyjaciele i znajomi plastyków, osoby oficjalne oraz przedstawiciele organizacji społecznych, zabrakło tylko dziennikarzy. Pięknie i starannie została przygotowana sala. Na fortepianie grała Luba Nazarenko, w jej wykonaniu zabrzmiały potem kameralnie i ciepło lubiane melodie. Był to wernisaż, na dobrą sprawę pierwszy raz organizowany przez polskich plastyków po wojnie. Szkoda, że o czymś takim nie pomyśleli ich koledzy z dyplomami profesjonalnych malarzy i rzeźbiarzy. Wystawa jednak wykazała, że w niektórych przypadkach granica między twórczością zawodowców i amatorów jest nader płynna. I to może zachęcić większe grono plastyków - amatorów do szerszego zaprezentowania swych prac. Wernisaż był też miejscem wymienienia poglądów o stanie polskiej sztuki plastycznej na Wileńszczyźnie.

/wm/

## GOSPODARKA

### Czeki inwestycyjne spisać na straty?

Żeby dać szansę wszystkim obywatelom uczestniczyć w prywatyzacji, rząd Litwy wprowadził tzw. czeki inwestycyjne. Bałagan w procesie prywatyzacji, ograniczony zakres ich wykorzystania sprawiły, że czeki wartości około 150 mln Lt zostaną nie wykorzystane. W lipcu br. postanowiono je wycofać i kierować się jedynie rynkowymi zasadami prywatyzacji. Wiadomo już, że trzecia część mieszkańców Litwy będzie strasna. Rząd obecnie opracowuje tryb wprowadzenia obligacji, jednakże nie ma pewności czy to nastąpi - według dzisiejszego stanu finansowego z obligacjami nie uporałby się system finansowy. Dziś faktycznie czeki nie mają większej wartości, wcześniej najczęściej prywatyzowano przy ich pomocy mieszkania. Atrakcyjniejsze obiekty poszły z młotką, bądź zostały sprywatyzowane za czeki, ale „po cichu”.

### Czyżby inflacja powstrzymana?

Według danych Departamentu Statystyki, w lutym obniżyła się na Litwie inflacja i wyniosła 2,9 proc. W tym miesiącu wzrosły ceny na wszystkie podstawowe artykuły konsumpcyjne i usługi. Najwięcej podrożały prace montażowe - o 7 proc., niemało o tyle samo - usługi z zakresu ochrony zdrowia i medycyny. Wyposażenie robotników, emerytury pozostały bez zmian.

### Obrót handlowy z krajami Europy Środkowej

W ub. roku obrót handlu zagranicznego Litwy z Rumunią, Czechami, Słowacją, Węgrami, Bułgarią i Polską wyniósł 15,3 mld Lt. Obrót handlowy wszystkich tych krajów jest mniejszy od udziału Niemiec (10 proc.). Piąte miejsce przypada Polsce, jej eksport i import stanowi 5,3 proc. całego obrotu. Za wyjątkiem Czech i Słowacji, bilans Litwy w handlu z innymi krajami Europy Środkowej był dodatni: więcej sprzedano, niż kupiono.

Z Litwy sprzedano najwięcej w ub. roku celulozy i papieru - 35,3 proc. całego eksportu. Meble stanowią 17 proc., maszyny i urządzenia - 15,5, przyrządy elektryczne - 13,7 proc. Obrót w handlu zagranicznym wzrasta. Litwa utrzymuje kontakty handlowe w sumie z 34 krajami.

### Zakupów - mniej

Coraz mniej zakupów dokonuje się na Litwie. Handel detaliczny według cen porównawczych był o 36 proc. mniejszy w lutym niż rok temu. Nadal najwięcej - 50 proc. wszystkich zakupów stanowią artykuły spożywcze, aż 10 proc. obrotu, to napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe. Liczby te określono na podstawie badań przeprowadzonych w sklepach państwowych, spółdzielczych oraz większych prywatnych.

### Nie płacą ubezpieczeń

Przypuszcza się, że co najmniej czwarta część mieszkańców Litwy w wieku produkcyjnym, którzy są właścicielami prywatnych spółek, unika płacenia podatków z tytułu ubezpieczeń społecznych. Gdyby udało się wyegzekwować normalne płacenie tych ubezpieczeń, dla 910 tys. emerytów można byłoby o 30 proc. podnieść wysokość rent do 160 Lt (ok. 40 USD).

### Pomoc rządu

#### dla powracających

3 mln 100 tys. Lt przydzielono na budowę mieszkań dla powracających na Litwę byłych więźniów politycznych i zesłańców. Dzięki temu wsparciu rządowemu można będzie zbudować ponad 7 tys. m.kw. powierzchni mieszkalnej, rekonstruować stare domy, dokonywać remontów.

### Dania - energetyce litewskiej

Rząd Danii zamierza przeznaczyć bezzwrotną pomoc w wysokości około 15 mln koron duńskich dla energetyki litewskiej. Większość finansowanych przez rząd duński projektów ma charakter raczej teoretyczny, jednakże porozumiano się, że wyasygnuje się również środki na kilka projektów demonstracyjnych, aby na Litwie w praktyce można było przekonać się o jakości technologii zachodnich.

Opł. W.M.

ZNAD WILII  
1994.04.01 - 04.15

3

# WILNO... W



W kwietniu 1931 r. Bazylika na zalanym wodą ówczesnym Placu Katedralnym wyglądała niczym arka Noego.

Mamy wiosnę, a więc mowa o wileńskich powodziach. Raczej o ich historii. W minionych czasach powódzie często nasze miasto nawiedzały. W bieżącym roku poziom wody w Wilii również nieco się podniósł, ale to frazka w porównaniu z tym, co się działo np. w nie tak odległych latach 1931, 1941, 1951, 1958.

Na palach kolejowego mostu, przerzuconego przez Wilię na terenie Białorusi między Wilejką a wsią Osipowicz, oznakowane są poziomy wody poczynając od 1923 roku. Według tych oznakowań można określić, że wylewy rzeki - od 1923 do 1956 roku - przekraczały średni poziom wody o ponad 2-3 metry. Rekordowa i najbardziej niszczycielska powódź, którą czasami się nazywa potopem w kwietniu 1931 roku zaznaczyła się wzrostem poziomu wody o prawie 5 metrów. W Wilnie woda zalała ówczesny Plac Katedralny (obecnie Plac Giedymina) i sąsiednie ulice nadbrzeżne. Np. ul. Kościuszki była zalana po czuby drzew. Na rogu biblioteki Akademii Nauk Litwy oraz następnego gmachu przy ul. Wróblewskiego nr 6 znalazły się jeszcze w czasach przedwojennych odpowiednie oznakowania najwyższego krytycznego poziomu wody - 1931 R. i 1931.IV.26. AVH - 92,21 M., a więc sięgał on prawie 1 m powyżej chodnika.

Powódź 1931 roku wyrządziła ogromne szkody. Utrwalone to zostało w monologach wilnian, w opisanych obrazach powodziowych.

- Wilia wściekła się, czy co? A niech ją licha! Do mieszkania naszego wzięli... Czort wie, jakie czasy! Pensa mała, woda ogromna... - narzekał jeden z wilnian.

- Proszę odesłać uczniów mieszkających na Kalwaryjskiej, do domu. Most Zielony w niebezpieczeństwie - zdecydowano w szkole.

... Dotychczas zdawało się, że są to żarty. No, przecież Wilia nie zrobi głupstwa. Taka przyzwoita rzeka... *dno ma złociste i niebieskie lica* - i nigdy nie sprawia zamieszania. A jednak... Teraz szumi, wzdyma się, huczy - jest mętna i niesamowita. Jest jak obłąkana...

- O-o! Jaka Wilia duża! Domek już zatopiło... ach! A tu baba ucieka... Prosiak! Prosiaczek za nią...

... Mieszkańcy zalanych domów przez okna i lufciki spoglądali z troską na wezbrane fale. Jakaś służąca popłakiwała z tej niepewności w oknie, ocierając łzy fartuchem, bo właśnie woda wypełniła piwnice tego domu...

- Nie płacz, Antośka! Toż tamte domy zupełnie w wodzie stoja, a jeszcze nie zawaliwszy się. I twój wytrzyma. A na łódce pokatasz się za darmo - pocieszała ją jakaś kumoszka...

... Dojechaliśmy do Katedry. Tu trzeba było wysiadać i szukać łódki. Na zwykłym miejskim placu otworzyły się jakieś szerokie, jasne horyzonty, połyskujące śniegiem plamy w oddali. Woda zalała Cielętnik i Arsenalską (obecnie ul. Wróblewskiego), wlała się w Mostową, która się tego wcale nie spodziewała. Nieszczęsna ta kręta uliczka została wobec tego zaatakowana z dwóch stron, bo przez podwórka wdarła się w nią woda od strony Zygmuntońskiej. Mieszkańcy uciekli z parteru, gdyż meble, nawet tak "poważne" jak szafy, poruszyły się z miejsca, chcąc bezskutecznie wydostać się na grzbiecie fali przez okna...

... Zwierzyniec. Już i tu most w niebezpieczeństwie. Na stokach górzystych brzegów saperzy wypychają piaskiem brzechate worki. Wilia szumi i parska. Zalała wszystkie tartaki i składy drzewa, wtoczyła się do ogrodów, owinęła mokrymi ramionami bezbronne nadbrzeżne domy po same dachy i teraz właśnie niesie na rozłukanych falach chatę bez strzechy, gubiąc po drodze belki i deski... W jednym miejscu otwiera się wolna od domów przestrzeń... Widać urwisko przeciwległego brzegu i sosny wysokie, rozpaczliwie chwytające się rozczapierzoną zielenością powietrza i nieba w obawie przed szumiącą w dole otchłanią... Ach! Drgnęła jedna nieszczęsna sosna, pochyliła się nad przepaścią, zatrzepotała i jęła osuwać się z cichym trzaskiem na dół... Za nią stoczyła się druga... trzecia... Skłębilo się wszystko, zakotłowało i znikło... Zaraz potem słychać stłumiony szum - to obrywa się olbrzymi zwal gruntu i wpada w wodę. Cały brzeg rusza się...

... Gdy już woda opadać zaczęła i można było przyjrzeć się nieszczęściu, ludzie łapali się za głowy. A Wilia ustępowała niechętnie i gotowała miastu nowe niespodzianki... Zmogła zdyszana w długiej walce elektrownię. Gdy więc mrok nocny spadł na Wilno, a nie rozbłysły oślepie nagle lampy - wtedy z wilgotnych ulic i cuchnących zgnilizną, pełnych jeszcze wody suteren wypełzła troska...

... Zburzone chodniki, rozmyte jezdnie, rozwalone domki i tysiące biednej ludności bez dachu nad głową spadły nagłym ciężarem na ojców miasta. Warszawa odezwała się serdecznie na krzyk z Wilna. Ale z prowincji dochodzą wciąż nowe wieści hiobowe o niespodziewanych rozmiarach klęski. Z góry można przewidzieć, że nie zdołała się wszystkich łez obetrzeć... Z wilgotnych ulic i błotnistych po powodzi zaułków troska wyszła już otwarcie na Wilno, nad którym z chmur ciężko stłoczonych odezwał się pierwszy, wiosenny grzmot zwiastując, jakkolwiek paradoksalnie to nie brzmiało, odkrycia, które falom powodziowym zawdzięczamy...

Gdy woda podeszła pod katedrę, ściany jej zaczęły pękać, a portyk wraz ze wspierającymi go kolumnami odchylił się od gmachu świątyni. Wkrótce został zawiązany Komitet Ratowania Bazyliki. Potem podczas prac w środkowej nawie katedry przy prezbiterium po trzech wiekach odnaleziono szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka oraz królowych - Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny. Znaleziono także cynowe puszkę z sercem i wnętrznościami króla Władysława IV. Przed II wojną światową zdążono przenieść prochy władców do wykończonego w 1937 roku Mauzoleum Królewskiego pod Kaplicą św. Kazimierza. Właśnie dzięki powodzi w Wilnie nastąpiło tam wielkie odkrycie.

Powódź 1931 roku zostawiła na pamiątkę również ślad bohaterskiego czynu 17-letniego Mieczysława Dordzika, ministranta Kaplicy Ostrobramskiej, ucznia szkoły rzemieślniczej. Utonął w nurtach wezbranej Wilenki ratując żydowskie dziecko. Tutaj naprzeciwko mostku przy ul. Zarzecznej wznosi się pomniczek z napisem: *Tu obok w Wilence dn. 23 kwietnia 1931 roku zginął śmiercią bohatera Mieczysław Dordzik, ucz. szkoły rzemieślniczej, ratując z fal pamiętnej powodzi małego Chackiela Charmaca. Ow czyn dziecka Wilna z chrześcijańskiej miłości bliźniego zrodzony uczciła tym pomnikiem ludność wileńska.*

*Nie szukam, co mnie pożyteczne jest, ale co wielom. 1. Kor 10.33.*



W czasie powodzi ratowano się łodziami... Gdy ich brakowało "płymano" czym się dało - w drewnianych baliach, jakichś skrzyniach, na skleconych na szybką rękę niby tratwach. Pomysłowość łączyła się z przedsiębiorczością. Np. przez zalaną przestrzeń między Mostem Zielonym a ulicą Mostową przewoził ludzi na drugi brzeg specjalny autobus. Za to płacono się 10 groszy od osoby.



Czuwanie ratowników przedwojennej gospodarki wodnej nad poziomem wód Wilii przy pomniku Adama Mickiewicza autorstwa Zbigniewa Pronaszki nie zapewniło mu bezpieczeństwa. Został zniszczony przez jedną z kolejnych powodzi.

# WODZIE

Ówczesne „Słowo”, donosząc o powstaniu Komitetu uczczenia pamięci śp. Mieczysława Dordzika, m.in. pisało: *Mietek powinien mieć mogiłę po Bożemu z krzyżem pańskim na wysokiej kolumnie, rodzice, którzy stracili jedynaka, pamięć spotęczenia.* Przed wojną na Rossie w miejscu wiecznego spoczynku Mieczysława Dordzika stanął pomnik z białego marmuru. Po wojnie czyjaś barbarzyńska ręka zniszczyła go. Może ktokolwiek pamięta, gdzie był grób i pomnik dzielnego młodzieńca. Czekamy na wiadomość.

W 1986 roku podobny los mógł podzielić również pomnik Dordzika znajdujący się nad brzegiem Wilenki. Miał być przeniesiony w inne miejsce, bodajże na jeden z wileńskich cmentarzy. No bo rzekomo jest blisko ruchliwej ulicy itd. itp. Apelowalem na łamach prasy o zaniechanie tego zamiaru, stanalem w obronie tej pamiątki związanej z historią Wilna, z losami jego mieszkańców. Pomnik przecież stoi we właściwym miejscu, a poza tym nie było pewności, czy podczas przenoszenia w ogóle nie zniknie. Interwencje poskutkowały.

Od lat wielkie powodzie wiosenne, na całe szczęście, omijają Wilno. Do naszych dni docierają jedynie echa tych największych z lat minionych.

W związku z tym na zakończenie jeszcze jedna refleksja. Przez wiele lat pisząc na temat wileńskich powodzi, zbierając fakt po fakcie, zdjęcia, podążając ich śladami poznałem wielu rodowitych wilnian i nie tylko, wspinających ludzi skrupulatnie, z poświęceniem, prawie od dzieciństwa gromadzących i pieczołowicie przechowujących najrozmaitsze materiały dotyczące historii Wilna, w tym naszych tutejszych powodzi. Wśród tych ludzi, dla których wszystko, co wileńskie stanowiło największą i najdroższą wartość, byli również ci, którzy byli zmuszeni porzucić rodzinne strony. Przypomnienie powodzi jest nadejrzającą się okazją, by wrócić wdzięczną pamięcią do ich imion i serdecznie podziękować za udostępnione w swoim czasie informacje, materiały, zdjęcia, które w ciągu lat były wykorzystywane.

Dotychczas przechowuję zdjęcia z utrwalonymi na nich widokami powodzi w Wilnie przekazane przez zasłużonego dziennikarza wileńskiego starszego pokolenia śp. Borysa Jaszczuka, kronikarza wileńskich dziejów z potrzeby serca i duszy śp. Witolda Kubiliusa, żołnierza Września Klemensa Sołowiewa, wilnianina z Poznania Stanisława Gintowa. Dosłownie przed ukazaniem się niniejszej publikacji dzięki Panu Konstantemu Kwiatowiczowi dotarło do mnie jeszcze jedno nigdzie nie drukowane zdjęcie z powodzi 1931 roku. Pochodzi z albumu śp. księdza Franciszka Piotrowicza z parafii Niestaniszkki koło Świra, który do samej śmierci, do 1963 roku, pełnił służbę duszpasterską wśród i dla Polaków na terenie obecnej Białorusi i zebrał zdjęcia przedstawiające dzieje Kościoła, ludzi z tamtych stron.

Dzisiaj nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednego wieloletniego kronikarza tutejszych dziejów kresowych, zasłużonego nauczyciela szkół polskich w terenie i w Wilnie śp. Nikodema Krasowskiego. Dzięki jego wspomnieniom zachowały się niektóre fakty związane z powodzią 1931 roku oraz tragiczną śmiercią Mieczysława Dordzika. Bohaterski chłopak wychowywał się w zgodnej, przyjaznej, rodzinnej atmosferze. Rodzice jego byli uczciwymi i pracowitymi ludźmi. Ojciec pracował jako szewc. Gdy Mietek uratował małego Chackiela, a sam utonął - Komitet Żydowski w dowód wdzięczności przyszedł z dużą pomocą materialną dla rodziny Dordzików.

*Sam też byłem świadkiem pamiętnej powodzi - pisał w swoich wspomnieniach Pan Nikodem Krasowski. - W tym czasie pracowałem jako nauczyciel w Przelajach. Szkoła znajdowała się nad samym brzegiem Mereczanki, która też była wezbrana i poziom jej wody podniósł się na ponad 3 metry. Fale rzeki niosły drzewa z korzeniami, bierwiona, deski, części zabudowań.*

*Przed końcem kwietnia specjalnie wybrałem się do Wilna, by samemu zobaczyć, jak wygląda powódź, o której już tak dużo słyszałem. Już w pociągu i na dworcu wyczuwałem przygnębiający nastrój wśród parazerów. Ten nastrój towarzyszył mi na każdym kroku. Przygniatające wrażenie robił Plac Katedralny...*

Tyle bezpośredni świadek powodzi 1931 roku, która zapewne już nigdy się nie powtórzy. Takie wiosenne wybryki przyrody obecnie omijają nasze miasto. Dzisiaj mamy inne powody do zmartwień i ... od wielu lat niespotykaną „powódź” - wody Wilii zalały nowoczesne betonowe chodniki obramowań jej brzegów. Wszystko więc się zmienia, nic nie stoi w miejscu i zgodnie z tą filozofią powódź powodzi nie jest równa. A Wilia - chociaż inaczej wygląda w jesiennej szarej mgle, w letniej jaśni obłoków i słońca, w zimowej śnieżnej szacie i w wiosennym bukacie zieleniejących drzew - płynie, by zniknąć w ukochanym Niemnie i na jego falach wpaść do Bałtyku. Żyje nasza rzeka rodzinna, więc trwa również nasze życie i nasza miłość do Wilii, mimo że w swojej historii niejednokrotnie była niesforną i niejednego figla spletała wilnianom i mieszkańcom Wileńszczyzny.

Jerzy Surwiłło



Podczas powodzi w Wilnie w 1931 r., jak na co dzień w Wenecji, łodzie okazały się niezastąpionym transportem: wileńskie "gondole" na ul. Wróblewskiego i Zygmuntońskiej.



To samo miejsce, które było najbardziej dotknięte powodzią, widziane z innego punktu...



22-23 kwietnia 1958 r. powódź "zawitała" do podwórzy domów przy ul. Mostowej.

Fot. ze zbiorów Autora, repr. Bronisława Kondratowicz

ZNAD WILII  
1994.04.01 - 04.15

5





